

OPINIA

o rozprawie mgr Barbary Bańdy z Uniwersytetu Zielonogórskiego opracowanej w związku z przewodem doktorskim przeprowadzonym przez Wydział Artystyczny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach

Barbara Bańda w latach 2001 – 2006 studiowała na Wydziale Malarstwa poznańskiej ASP, w Pracowni prof. Jarosława Kozłowskiego zrealizowała pracę dyplomową otrzymując tytuł magistra sztuki. Od 2008 roku pracuje na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego w Pracowni Malarstwa jako asystentka prof. Ryszarda Woźniaka.

Nie staram się ilustrować dosłownych haseł. Poddalam się intuicji, swobodzie wolno płynących skojarzeń.

Sądzę, że ta deklaracja dotyczy całości dokonań, a nie tylko prac przygotowanych na rozprawę doktorską Barbary Bańdy. Trzeba ją traktować jako autorskie credo. Prac przez nią przygotowanych, a mających być podmiotem tej rozprawy, uważam, że nie można oceniać bez znajomości jej dotychczasowego dorobku, a jest on już znaczący i dosyć różnorodny. Wszystko, co wcześniej zrealizowała pozwala zrozumieć, w jakim kierunku zmierza i daje pełniejszą charakterystykę jej zainteresowań, inspiracji, jak też sposobów działania. Przykładowo – w autorskiej publikacji Basia Bańda **Onomatopeje** (BWA Zielona Góra 2016 rok) przedstawione są poszukiwania zapisu plastycznego jednoznacznych dźwięków, kojarzących się z konkretną sytuacją lub zdarzeniem. Na zasadzie synestezji poszukuje autorskiego języka plastycznego, który ma emocjonalnie oddać, czyli „zilustrować” określony przekaz. Założenie ambitne, nie wiem, czy możliwe do zrealizowania. Odbiór kolorów, ich znaczenia i emocji szczególnie w abstrakcyjnych kompozycjach jest wybitnie indywidualnym odczuciem. Myślę jednak, że trzeba docenić odwagę autorki podejmującej taki eksperyment.

Tematy i tytuły prac:

Apsik – kichnięcie

Au – wycie zwierzęcia, płacz lub ziewanie

Bac – uderzenie

Trr – imitacja dźwięku dzwonka elektrycznego

Tych prac jest dużo. Wszystkie są próbą plastycznego zapisu konkretnych dźwięków i skojarzeń. Albumik zawiera reprodukcje wielu interesujących kompozycji, które jednak, sędzę, pozostaną osobistym zapisem, autorską tajemnicą, do której tylko można się zbliżyć znając założenie autorki oraz odczytując tytuł pracy.

Inne przykłady znajdziemy w katalogu wystawy **Moje Twoje** – prace, w których abstrakcyjnie kładzione plamy pointowane są dorysowanymi i domalowanymi elementami, tworzącymi w sumie wyobrażenia mniej lub bardziej fantazyjnych zwierząt w przeróżnych, również nieco perwersyjnych sytuacjach. Powstał niegrzeczny, nieco „koszmarny” bestiariusz. A wszystko w konwencji przypominającej ilustracje z książeczek dla grzecznych dzieci. Zapewne autorskim pomysłem było pozostawienie kilku pustych stron z napisem „miejsce na twój koszmar”. Wszystko zdominowane przez istotny dla klimatu całości kolor różowy.

W nieco podobnej konwencji były prace prezentowane na wystawie **Zwierzęta** jako artystyczny dialog z Ryszardem Grzybem w warszawskiej Galerii Wizytująca w 2017 roku, a także ilustracje w autorskiej książeczce **O strachu, albo dlaczego trzeba się bać**. Nieco inną specyfikę oferty artystycznej poznajemy z publikacji wydanej przez BWA w Zielonej Górze pt. **Basia Bańda**. W swych pracach wykorzystywała różne materiały i elementy, kojarzące się z tzw. ręcznymi kobiecymi robótkami, tworząc z nich assemblage o specyficznym klimacie. Lidia Krawczyk tak skomentowała: *Bańda w mówieniu o sobie wykorzystuje niejednoznaczną broń – kobiecą estetykę definiowaną w kulturze poprzez odrzucenie tradycyjnych reguł gry (cytat za autorką)*. Wojciech Kozłowski te działania charakteryzuje – *Maluje o sobie, swoich sprawach, swoich obsesjach, przyjemnościach ... i dalej ... żeby naprawdę zobaczyć wiele jej prac trzeba rozpiąć guzik, albo haftkę, rozsunąć zamek błyskawiczny, podnieść do góry kawałek materiału, ściągnąć czapkę, zaglądnąć, podglądnąć, dotknąć*. Taka koncepcja, sędzę, że jest charakterystyczna dla większości działań artystki, zakładającej aktywny i jak w tych przypadkach, bezpośredni udział odbiorcy. Każdą jej pracę trzeba traktować jak specyficzny rebus, którego tytuł pomaga w rozwiązaniu, lecz nigdy nie daje pewności, czy to rozwiązanie zgodne jest z intencją i założeniem autorki.

W Autoreferacie artystka powołuje się także na prof. Mieczysława Wallisa, który *dzieli wytwory sztuki na „samodzielne i niesamodzielne”*. *Dla zrozumienia tych pierwszych wystarczy doświadczenie potoczne. Niesamodzielne dzieła malarskie i rzeźbiarskie ściśle związane są z tekstem literackim*. Według tej teorii swoje prace Barbara Bańda określa jako samodzielne.

Tytuły – to z reguły autorskie listy do odbiorcy określające zakres interpretacji i pojmowania idei dzieła. W tym przypadku są osobistym wyznaniem autorki określającej jednak tylko źródła inspiracji. Nie wiemy, czy w tych realizacjach pierwszy był utwór literacki jako wprowadzenie do nastroju, kompozycji i kolorystyki pracy, czy też odwrotnie, pierwsza była plastyka, zaś w miarę abstrakcyjny w jej kontekście tytuł jest swoistym suplementem, rozpoznaniem – refleksją nad niekontrolowaną podświadomością, będącym bardziej autorską nomenklaturą niż wyjaśnieniem dla widza – który, co trzeba założyć, nie zna podmiotowych opowiadań. Skojarzenie, że sztuka Wschodu pozwala na przypomnienie zasad japońskiej poezji Haiku, która zakłada operowanie paradoksem, subtelność, estetyczny minimalizm, wyzbycie się własnego ja – czy tylko dystansu do „ja”.

Najlepsze Haiku często świadomie nie pozwalają na jakąkolwiek konkretną interpretację, a jednak pozostawiają w odbiorcy ulotne refleksyjne odczucia, które chciał przekazać poeta.

Przyjmując takie założenie, również do sztuk wizualnych prace Barbary Bańdy można postrzegać podobnie, ale czy w zgodzie z intencją autorki ?

Trudno analizuje się sztukę, która może poza tradycyjną ilustracją związaną z tekstem literackim nie ma swych odniesień i wzorców, która jednocześnie budzi wiele skojarzeń i asocjacji z różnymi kierunkami malarskich wypowiedzi.

Uważam, że ona jednak jest ilustratorką, ale swoich nastrojów i emocji. Przez relatywnie łatwą technikę (ekolina, farby wodne), którą operuje tworzy swoisty pamiętnik.

Spontaniczny zapis - przewidywany, a czasem nieprzewidywany przypadek - pozwalają zanotować i przekazać nastrój chwili w momencie tworzenia zapisu - tzw. stan ducha. Są bardzo osobistym zapisem w języku być może czytelnym tylko dla samej autorki. Oczywiście można jej prace traktować jako dalekie inspiracje tasyzmem w realizacji subtelnyimi technikami wodnymi, można szukać asocjacji ze sztuką Dalekiego Wschodu. Można dopatrywać się różnych treści i znaczeń.

Natomiast przez swą znaczeniową otwartość odbieram te prace jako swoiste spekulacje na temat rzeczywistości możliwej, lecz nie znanej. Czy dotyczą mikro czy makrokosmosu, uważam, że interpretacji wychodzących poza intuicyjny i emocjonalny odbiór – akceptuję bądź nie – może być bardzo dużo. Każdy przecież mierzy do swoich doświadczeń, wiedzy, czy po prostu do preferowanej estetyki.

Sądzę, że w założeniu rozprawy doktorskiej Barbary Bańdy zbliżamy się do swoście pojmowanego konceptualizmu, gdzie dzieło dopiero z autorskim opisem i komentarzem ma szansę być zrozumiałym przez odbiorcę.

Niesamowite opowieści – niepowtarzalność obrazu

Język ilustracji a język autonomiczny wypowiedzi plastycznej – wzajemne uwarunkowania i zależności są treścią wizualnych i słownych spekulacji.

Autorka przeprowadza w formie komentarza zimną wivisekcję swych odczuć inspirowanych poszczególnymi opowiadaniem, a także swych reakcji w formie działań malarskich. Uzasadnia swe rozwiązania kompozycyjne jak też kolorystyczne. Tytuły prac:

Pieśń liryczna – tytuł zaczerpnięty z opowiadania japońskiego pisarza Kwabaty Yasumariego.

Munijna – tytuł japońskiego opowiadania pisarza Lafaciado Hearn'a

Karp wyczarowany ze snu – tytuł opowiadania japońskiego pisarza Vedy Akinari

Oczywiście są także obrazy inspirowane literaturą europejską np. **Czerwona Magda** – opowiadanie Stefana Grabińskiego, czy **Piaskun** – niemieckiego pisarza E.T.A. Hoffmana. Tych prac jest dużo – w sumie 28. Wszystkie zrealizowane w ukochanych przez autorkę technikach wodnych, dla których w jej wydaniu wspólnym mianownikiem jest spontaniczne działanie zbliżone do psychografii, niekiedy uzupełniane są dodanymi, na zasadzie uzupełnienia lub kontrastu elementami o innym bardziej racjonalnym charakterze.

Wszystkie mają charakterystyczną dla całości dokonań Barbary Bańdy kolorystyczną lekkość oraz szeroką paletę stosowanych kolorów. Wynika to nie tylko ze stosowanych technik, lecz jest – jak sądzę – autorską decyzją.

Uważam, że prace Barbary Bańdy przedstawione jako rozprawa doktorska winne być traktowane w kategoriach eksperymentu wieńczącego dotychczasowe realizacje.

Jak każdy eksperyment ten też miał w sobie niebezpieczeństwo niepowodzenia, które wynikało z samego ryzykownego założenia.

Paradoks – prace plastyczne inspirowane literaturą pozbawione zostały - według mnie - jakichkolwiek literackich odniesień. Uważam, że są tematy takie jak właśnie literatura we wszelkich swych przejawach, które transponowane na język plastyczny muszą mieć chociażby symboliczną, na tyle czytelną – a więc uniwersalną narrację, by można je łączyć z powodem, dla którego powstały.

Doceniam odwagę autorki, wszak musiała być świadoma niejednoznacznej oceny swego działania. Świadczą o tym teksty, zarówno przedstawiające całość koncepcji, jak i komentarze i analizy kilku opisanych prac.

Oczywiście, można tu postawić pytanie, dla kogo jest taka sztuka, dla znawców tej wysublimowanej literatury, czy też po prostu dla siebie, jako zapis swoich nastrojów, jako swoiste memuary, które dla niewtajemniczonego odbiorcy są tylko zdarzeniami estetycznymi.

Uważam, że artysta ma prawo do eksperymentów, do ryzyka, a nawet prowokacji, bez możliwości pełniejszego odbioru, także intelektualnej i artystycznej. W takich kategoriach te prace postrzegam. Zarówno pisane przez autorkę teksty, jak też bogata bibliografia pozwalają sądzić, że to ambitne założenie nie było kwestią przypadku i łatwości technologicznej, ale świadomych decyzji.

Przecież młoda artystka ma już duże doświadczenie. Swe prace prezentowała na wielu indywidualnych wystawach nie tylko w galeriach zielonogórskich, ale również w warszawskiej Zachęcie, poznańskim Arsenale, w Galerii BWA we Wrocławiu, Bunkrze Sztuki w Krakowie, a także za granicą: w Niemczech, na Węgrzech. Oczywiście brała udział w wielu wystawach zbiorowych. Jej prace znajdują się m.in. w tak istotnych kolekcjach, jak zbiory Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Dolnośląskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych we Wrocławiu czy Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Wielokrotnie zajmowała wysoką notację w rankingu Młodej Sztuki Polskiej, była stypendystką miasta Zielona Góra, a także otrzymała stypendium ministerialne Młoda Polska oraz półroczne stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Prowadziła ogólnodostępne warsztaty w BWA w Zielonej Górze, a także miała autorskie spotkania w Muzeum Warmii i Mazur (2010), w warszawskiej Zachęcie (2010) i BWA w Tarnowie (2009).

O jej działaniach można było czytać w pismach EXIT, SZUM, OBIEG, prezentujących najnowsze tendencje wśród młodych artystów sztuk wizualnych.

Jako zatrudniona na stanowisku asystenta w pracowni malarskiej prof. Ryszarda Woźniaka Wydziału Artystycznego Uniwersytetu w Zielonej Górze pracowała przy egzaminach wstępnych, bywała opiekunem pierwszego roku oraz współorganizowała wystawy końcoworoczne, a także pełniła obowiązki sekretarza komisji dyplomowej.

Reasumując, przy pewnych wątpliwościach dotyczących założenia i koncepcji pracy doktorskiej, doceniając całość dorobku artystycznego oraz intelektualną gotowość do stawiania sobie nowych zadań i problemów mgr Barbary Bańdy, wnoszę do Wysokiej Rady o przyznanie Jej tytułu, do którego aspiruje.